

Polacy w Wiedniu

8 stycznia 2008

Długo nie chciałam podjąć tego bardzo wyświechtanego ale i ciekawego tematu. Prawie z każdego zakątka na świecie można by taki artykuł przysłać dla czytelników prasy w Polsce. Ale w końcu stwierdziłam, że właśnie w Wiedniu, w Austrii – kraju niedaleko oddalonego od Polski, rodaków nigdy nie brakowało, i to bardzo sławnych, zasłużonych i ciekawych. Muszę przywołać trochę historii, bo nazwiska naprawdę znakomite, i one właśnie tą historię tworzyły. Osobowości te były i są powszechnie znane w społeczeństwie austriackim, są cytowane w szkołach i przy okazji różnych uroczystości. Państwowych. Naturalnie zacznę od Jana III Sobieskiego. Tylko polski papież pobił rekordy asocjacji i przyporządkowania człowieka z danym krajem.

O wizycie w Wiedniu w 1683 roku, Jana III Sobieskiego przypomina kościół na Kahlenbergu. Sobieski przybył na pomoc oblężonemu przez Turków Wiedniowi i 12 września 1683 roku stoczył z nimi decydującą bitwę. Pozwolę sobie przytoczyć ze źródeł ciekawy opis walki

“... największe w dziejach dotychczasowych wojen szarża przyniosła wspaniałe rezultaty. Opór turecki został doszczętnie złamany. Padły szanse artylerii muzułmańskiej, niedobitki konnicy Kara Mustafy rzuciły się do ucieczki. Polacy i Niemcy wpadli do obozu nieprzyjaciela, gdzie w pobliżu namiotów wielkiego wezyra raz jeszcze rozpoczęła się zacięta walka. Niefortunny wódz turecki próbował zorganizować ostatni opór, by umożliwić odwrót resztek swej armii. Było już jednak na to za późno... Zwycięstwo było całkowite. Turcy stracili około 15.000 żołnierzy, 112 dział i całe wyposażenie. W ręce zwycięzców wpadły wielkie łupy...”

Kościół polski na przepięknym wiedeńskim wzgórzu jakim jest Kahlenberg, jest miejscem kluczowym dla każdej polskiej

wycieczki w Wiedniu. Przepiękne zielone wzgórze na które prowadzą prawie górskie drogi jest także często odwiedzanym punktem widokowym każdego Wiedeńczyka. Z Kahlenbergu widać cały Wiedeń z jego niebieskim Dunajem, który ciekawie przecina miasto plus rozliczne mosty rzucone co kawałek nad rzeką.

W polskim kościele na wzgórzu znajdują się trzy freski namalowane przez Jana Henryka Rosen, malarza ze Lwowa. Oprócz fresków tematycznie związanych z odsieczą wiedeńską, na ścianach widnieją herby polskich rycerzy, którzy walczyli w armii Sobieskiego. Oprócz króla naszego wielkie polskie nazwiska związane ze stolicą Austrii to Albert Sasko-Cieszyński, Franciszek Karpiński, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Staszic, Fryderyk Heckel, Samuel Bogumił Linde, Fryderyk Chopin, książę Adam Czartoryski, Zygmunt Krasiński. Dalej podąża Aleksander Fredro, Artur Grottger, Jan Matejko, Wojciech Kossak, Gabriela Zapolska, Ignacy Penderewski, Stanisław Przybyszewski, Artur Rubinstein, Jan Kiepura, Jan Paweł II, Stanisław Lem. Wszyscy albo tutaj mieszkali, albo tworzyli, albo kształtowali obraz kulturalny czy polityczny miasta.

Fryderyk Chopin dwukrotnie odwiedził Wiedeń. W 1829 roku podczas pierwszego pobytu dał Chopin koncert w słynnym teatrze przy Kärtnerstrasse w którym występowali śpiewacy kameraliści i pianiści. Sukces był tak ogromny, że właściciel proponował Chopinowi kolejne koncerty, którymi publiczność była tak zachwycona, że bisom końca nie było. Po raz drugi zawitał Chopin nad Dunaj w 1830 roku i pozostał tam rok. Mieszkał przy Graben i Kohlmarkt 9. Widnieje tam dzisiaj tablica upamiętniająca jego pobyt. Bardzo krótko przebywał Aleksandro Fredro w mieście. Spotkał się w 1852 roku z cesarzem Franciszkiem Józefem na audiencji, prosząc o uwolnienie syna, którego wtrącono do więzienia za udział w powstaniu węgierskim. Jeśli o cesarzu, Franciszek Józef kupił od Jana Matejki słynny obraz "Rejtan". Obraz znalazł się w Belwederze, a potem umieszczono go w Muzeum Historii Sztuki. Później

odkupił go rząd polski. Cesarz odwiedził także wybitnego artystę w pracowni przy Floriańskiej. W 1882 roku Matejko przebywał dłuższy czas w Wiedniu, gdzie malował "Sobieskiego pod Wiedniem". Obserwował miasto z Kahlenbergu, oglądał w muzeach zbroje i broń z epoki.

Obie sławne polskie "panie" miały mniej przyjemne doświadczenia w obcym mieście i w ogóle wkład polek w oblicze Wiednia był niewielki. Gabriela Zapolska mieszkała krótko w Wiedniu, przeżyła trudny związek miłosny, urodziła nieślubne dziecko, które wkrótce zmarło. Równie ponure wspomnienia z Wiednia zachowała Maria Konopnicka, która w wieku 55 lat zwróciła na siebie uwagę u 33-letniego lektora języka polskiego na Uniwersytecie Wiedeńskim. Nie wpuszczony raz do mieszkania pisarki i poetki Maksymilian Gumpłowicz, zrozpaczony zastrzelił się pod drzwiami poetki. Jakże to były dawniej wspaniałe miłości. Wielki polski artysta, śpiewak Jan Kiepura był solistą Opery Wiedeńskiej (1962-1928). Był to początek wielkiej kariery "chłopaka z Sosnowca". Kiepura oprócz tego że śpiewał grywał także w austriackich filmach. Do historii przeszły koncerty jakie dawał po koncertach, kiedy przed operą, na życzenie rozentuzjasmowanej publiczności stawał na dachu samochodu i śpiewał. Współczesną historię Wiednia tworzył Stanisław Lem, który w 1986 roku dostał Austriacką Nagrodę Państwową w dziedzinie literatury europejskiej. Zarzucano pisarzowi, że wyjechał z Polski by żyć łatwo i wygodnie na Zachodzie. Lem tak skomentował te uwagi na łamach "Die Presse" w 1986 roku

"... pracowałem bardzo intensywnie nad moimi ostatnimi książkami i potrzebowałem wielu materiałów, których zdobycie jest na Wschodzie o wiele bardziej skomplikowane niż tu ...".

Znaki polskiej obecności w Wiedniu są nie tylko politycznej, kulturalnej czy historycznej natury, ale także kulinarnej. Polacy nie tylko wydawali pieniądze w wiedeńskich kawiarniach, ale także potrafili na Wiedeńczykach zarabiać. Z odsieczą wiedeńską związana jest postać Jerzego Kulczyckiego

(1640-1694). Według legendy, Kulczycki wykradł Turkom worki z ziarnem kawowym, które Europejczycy uważali za paszę dla wielbłądów. Kulczycki wiedział co to jest, znał tajemnicę palenia kawy i wykorzystał swoją wiedzę otwierając pierwszą w Wiedniu kawiarnię w sprezentowanej mu przez miasto – jako wyraz wdzięczności – kamienicy. Kulczycki na stałe wrósł w kawiarnianą wiedeńską historię.

Współczesny Polak dobrze się czuje w centrum stolicy w sławnym kanapkowym barze – Trześniewski. Wiedeńczyk dobrze wie, że to Polak i potrafi dobrze wypowiedzieć jego trudne nazwisko. Długi samoobsługowy bufet oferuje 20 rodzajów kanapek według tradycyjnych przepisów uzupełnianych nowymi pomysłami. Każda kanapka jest tej samej wielkości – posmarowany masłem prostokątny kawałek chleba z mieszanej mąki, obłożony pastą serową, rybną, mięsną etc. Kanapki zjadane są na stojąco lub siedząc, przy małych stoliczkach w eleganckim bezpretensjonalnym wnętrzu udekorowanym czarno-białymi fotografiami sławnych bywalców, zabawnie rozdziawionych przed wprowadzeniem między zęby ulubionej kanapeczki. Oko rodaka raduje także półeczka nad bufetem, zastawiona baterią butelek Wyborowej na przemian z firmowym sektem "Trześniewski", który to serwuje się do kanapek. Polonika kulinarne w Wiedniu mają dużą tradycję, ale to osobny artykuł. Tak jak i kiedyś, tak i dzisiaj, Polacy pozostawiają po sobie dobre i złe ślady. Ale tych dobrych jest więcej.

Autor: Ewa Steinhardt

Źródło: [Centrum Niezależnych Mediów – Polska](#)